

# ŻYCIE MUZYCZNE DAWNEGO CIECHOCINKA (III)

W sezonie letnim do Ciechocinka przyjeżdżali nie tylko amatorzy kąpeli w solance, okładów borowinowych i spacerów pod tężniami. Goście przybywali też do uzdrowiska w celach towarzyskich.



Samuel Willenberg, Obozowa orkiestra Artura Golda, 2000, rzeźba w brązie, fot. ze zbiorów autora

Przez wiele lat na estradzie pod tężniami i w muszli koncertowej rozbrzmiewała muzyka klasyczna wykonywana przez Orkiestrę Zdrojową, strażacką bądź wojskową, orkiestrę filharmoników warszawskich, potem przez specjalnie utworzoną Orkiestrę Zdrojową. Natomiast po I wojnie światowej w kawiarniach, w Sali Malinowej hotelu Müllera, w restauracji Europa, na basenie termalno-solankowym rozbrzmiewała muzyka taneczna. W uzdrowisku grały najlepsze orkiestry, a jedną z nich tworzyli kuzyni: Artur Gold i Jerzy Petersburski.

Artur Gold urodził się w 1897 r. w Warszawie w rodzinie muzyków. Matka pochodziła z klezmerskiego rodu Melodystów. Ojciec Michał Gold był pierwszym flecistą Opery Warszawskiej. Po śmierci ojca Artur wyjechał do wuja w Anglii, gdzie zdobył wykształcenie muzyczne, ucząc się gry na skrzypcach. Po powrocie do Polski występował całe życie w nocnych klubach, kawiarniach, rewiach, teatrzykach rewiowych w Warszawie. Razem ze swoim kuzynem i rówieśnikiem Jerzym Petersburskim prowadził od 1922 r. orkiestrę teatrzyku

Qui Pro Quo. To właśnie w rewii „Ostatnia nagość” wykonali słynny później fokstrot ze słowami Andrzeja Własta: „Gdy Petersburski razem Goldem gra, nie zaśniesz przez noc aż do dnia”. Kuzyn uczył Artura: „Polegaj na własnym talencie i wykorzystuj go w każdej sytuacji”. Obaj muzycy należeli do najbardziej znanych w Polsce kompozytorów muzyki rozrywkowej. Napisać wiele znanych i dotąd chętnie śpiewanych przebojów. Wystarczy przypomnieć piosenki Golda śpiewane przez Zulę Pogorzelską, Mirę Zimińską, Mieczysława Fogga czy Tadeusza Faliszewskiego. Do dziś nucone są: „Szkoda twoich łez, dziewczyno”, „Ta mała piła dziś”, „Płyną dźwięki mej gitary”, „Tulipany”, „Przy kominku”, „Jesiennie róże”, „Czarne oczy”. Pisali dla niego teksty najlepsi autorzy, m. in.: Marian Hemar, Andrzej Włast, Ludwik Szmaragd, Waclaw Sępień. W 1924 r. Artur Gold nagrywał płyty z orkiestrami tanecznymi w Londynie dla Columbii, a w latach 30. XX w. nagrywał dla warszawskiej firmy Odeon. Skrzypek występował w najśłynniejszych lokalach: w Morskim Oku, Wesołym Wieczorze, Reksie, Ali-Babie. Kiedy jesienią 1929 r. otwierano słynną, ekskluzywną restaurację Adria, nie zabrakło orkiestry Golda i Petersburskiego ściągniętej z Wiednia. Grano oczywiście jazz. Dansing był czynny od późnego popołudnia do rana.

W latach trzydziestych w sezonie letnim orkiestra Golda i Petersburskiego grała w Ciechocinku. Ich koncerty były atrakcją uzdrowiska. Przykładowo w „Zdroju Ciechocińskim” z 1926 roku można przeczytać reklamy:

**„Restauracja i cukiernia  
Hotel Müllera w Ciechocinku  
Pod kierunkiem W. Maciejewskiego  
OTWARCIE DANCINGU  
Do tańca przygrywać będzie znany  
zespół orkiestry pod kierunkiem  
ulubieńców Publiczności  
A.GOLDA, J. PETERSBURSKIEGO I ENGLARD A”**

W lokalnej prasie ukazywały się również artykuły o ich występach. Anonimowy autor napisał w czerwcu tego samego roku: „W niedzielę poszedłem odwiedzić największego przyjaciela moich uszu i nóg - p. Golda. Tegoroczny zespół Gold-Petersburski stanowi ostatni krzyk tego, co można pokazać w tej dziedzinie. Fenomenalne wprost zgranie zespołu jako całości, wysoka wartość poszczególnych filarów sekstetu (bracia Englard), różnorodność instrumentów, urozmaicenia rodzaju mistrzowskiej gry na pile sprawia to, że tłumy melomanów ściągają w gościnne progi pana Macieje-

wskiego i przy pół czarnej, lemoniadzie lub jednej sodowej siedzą po 3 godziny „napełniając” kasę restauracji.” Z kolei w numerze 2. „Zdroju Ciechocińskiego” z 15 czerwca 1930 ukazała się informacja: „Gold i Petersburski przyjechali”. Autor pisze: „Po powrocie z Wiednia, gdzie doznali entuzjastycznego przyjęcia, produkując własne utwory (...), zjechali do nas, aby jak co roku rozweselić, a niejednokrotnie do łez rozbawić. Gdy Petersburski razem z Goldem gra, to sala żyje, tętni weselem. Znikają troski dnia codziennego, wszyscy się kochają serdecznie, choćby byli nawet mężem i żoną. Nasi kompozytorzy w Ciechocinku przez lato nabierają energii w swe akumulatory twórcze.”

Muzycy byli obdarzeni niezwykłym poczuciem humoru. Oto w numerze 9 „Zdroju Ciechocińskiego” z 1930 roku został zapowiedziany na 7 sierpnia benefis Golda i Petersburskiego w sali tanecznej hotelu Müllera. Miał wystąpić tajemniczy jazz-band New Carolina. W kolejnym numerze gazety można było przeczytać relację z występu muzyków: „Clou jednak wieczoru były występy benefisantów. Imre to sympatyczny wariat, zasadniczo otworzył wieczór akrobatycznym tańcem. Potem szybko zmieniając skórę i narodowość pokazał się w czardaszu jak Węgier i w kozaku jako Rosjanin. Wszystko z niezwykłą werwą i humorem. New Carolina band doprowadziła salę do szału śmiechu. Weszli: pani Gold, pani Petersburska, pani Imre, pani Szulc itd. itd. w pięknych balowych toaletach. Potem pani Imre odtańczyła taniec klasyczny na pointach.” Dla publiczności artyści gotowi na wszystko, nawet na przebranie się za kobiety... Jazz-bandem New Carolina okazali się muzycy zespołu Golda i Petersburskiego.

Warto też wspomnieć, że 14 sierpnia 1932 r. w parku Zdrojowym odbyła się Wielka Rewia Muzyczna - Konkurs Popularnych Kompozytorów Scen Polskich i Zagranicznych Artura Golda, Szymona Kataszka, Zygmunta Karasińskiego i Jerzego Petersburskiego na utwór muzyczno-taneczny. Imprezę zakończył koncert połączonych zespołów Golda-Petersburskiego i Kataszka-Karasińskiego. Dochód z imprezy był przeznaczony na akcję dożywiania dzieci w Ciechocinku. W latach trzydziestych koncerty muzyków na pływalni między tężniami i w Cafe Europa transmitowało nawet Polskie Radio.

Po wybuchu II wojny światowej Artur Gold znalazł się w getcie warszawskim. Tam wraz ze swoją orkiestrą występował w kawiarni Nowoczesna. W 1942 roku muzyk został wywieziony w jednym z licznych transportów do Treblinki, gdzie został rozpoznany przez komendanta obozu. Pod przymusem występował w małej orkiestrze i przygrywał wrogom. 70 lat temu, latem 1943 r., Artur Gold został zabity przez esesmanów. Jego ciało spłonęło w Treblince. Zawsze kiedy patrzę na ruiny spalonej Sali Malinowej hotelu Müllera, przypominają się płomienie pożaru sprzed 5 lat. Ogień strawił i miejsce koncertów, i Artura Golda, który bawił przed laty ciechocińską publiczność. Wybitnego artystę pamiętają tacy jak ja miłośnicy starych przebojów, pamięta Samuel Willenberg, ostatni żyjący uczestnik powstania w obozie, który uwiecznił go swoją rzeźbą i wspomnieniem w książce „Bunt w Treblince”.